

Polacy są przeznaczeni na części

6 grudnia 2018

Dwa lata temu prezydent Duda podpisał w sposób spektakularny akt woli, którym to aktem zgadza się na pobranie od niego narządów w celach transplantologicznych.

Dwa lata temu prezydent Duda [podpisał w sposób spektakularny akt woli](#), którym to aktem zgadza się na pobranie od niego narządów w celach transplantologicznych. Moim zdaniem tenże „akt” to czystej wody kpina ze społeczeństwa. Kpina, albo nieznamość przepisów i tematu, wcale bym się tutaj też nie zdziwił. Po pierwsze, podkreślam to na samym początku, że nie pobiera się absolutnie kluczowych narządów od zmarłych. Gdyby się to robiło, to cmentarze byłyby niemal puste.

Po drugie, pan prezydent powinien wiedzieć jak wygląda procedura ochrony jego osoby i postępowania w razie jakby mu się coś stało. Musi być stwierdzona ponad wszelką wątpliwość jego śmierć. Po tym następuje przejęcie władzy przez marszałka, który pełni w dalszym ciągu funkcję „pełniącego obowiązki”. W tym przypadku absolutnie nie jest możliwe pobranie organów, bo jak wspomniałem wyżej od zmarłych się ich nie pobiera. Nie wyobrażam sobie także sytuacji, gdy konsylium lekarskie decyduje w sprawie prezydenta będącego w śpiączce, czyli tzw. „comie” jako o przypadku nie rokującym i odłącza go od aparatury podtrzymującej funkcje życiowe i przeznacza go na części dla biorców, „bo tak se prezydent zażyczył”. Na szczęście nie mieliśmy takiej sytuacji, ale można sobie wyobrazić, że w takim wypadku niemożliwe jest, aby pan prezydent Duda oddał swoje organy w celach transplantologicznych. Dlatego właśnie uważam, że ten „akt woli” to szydercze zagranie pod publikę autorytetu, przekonujące, że transplantologia jest nieskazitelnym dobrem i że nie ma w niej żadnej „ciemnej strony”. Niestety ma.

Tutaj należy jasno podkreślić, że każdy – powtarzam, KAŻDY – Polak jest potencjalnym dawcą, o ile za życia nie złoży sprzeciwu do [Centralnego Rejestru Sprzeciwów Poltransplant](#). Jeśli nie złoży sprzeciwu, to można od niego bez pytania rodziny pobrać narządy. Określa to ustawa z dnia 1 lipca 2005 roku, a konkretnie [artykuł 5](#), który ma brzmienie: „Pobrania komórek, tkanek lub narządów ze zwłok ludzkich w celu ich przeszczepienia można dokonać, jeżeli osoba zmarła nie wyraziła za życia sprzeciwu.”

Nie wiem jak jest w innych krajach, interesuje mnie jak jest w Polsce. Według mnie taki zapis w ustawie jest żerowaniem i pasożytnictwem na nieświadomości społeczeństwa. Uważam, że jeśli ktoś chce oddać organy, to powinien określić to aktem woli, niedopuszczalne jest według mnie bez ogólnokrajowego referendum w tym temacie ustalać coś, co daje człowiekowi narzędzie do orzekania w kwestii życia i śmierci innego człowieka.

W tym wypadku człowiek w śpiączce jest w niebezpieczeństwie, zbliżenia się, ale i przekroczenia niewidzialnej, cienkiej granicy pacjent-dawca. Kiedy pacjent mający prawa pacjenta do bezwzględного ratowania życia i zdrowia, nagle po decyzji konsylium lekarskiego stwierdzającego tzw „śmierci pnia mózgu” traci prawa pacjenta, a nabiera ustawowego obowiązku do oddania swoich organów, wtedy niestety bezpowrotnie przekracza tą granicę. Tutaj nawet rodzina nie ma specjalnie nic do gadania. Jest jeszcze możliwość, że dwóch dorosłych członków rodziny zezna, że ich bliski jeszcze „za życia” mówił, że nie życzy sobie pobierania organów. Jest to jakieś wyjście, lecz może być tak, że niewerbalna presja personelu doprowadzi do niemal przymuszenia odłączenia pacjenta od aparatury i pobrania narządów (casus Alfie Evansa).

Proszę zwrócić jeszcze uwagę na zapis wyżej wymienionego przeze mnie art 5 ustawy, w którym jest mowa o „zwłokach”. Często, a wręcz zawsze należy mówić o „zwłokach z bijącym sercem”, które niejednokrotnie mają część świadomości,

słyszą i są świadome w jakim położeniu się znajdują. Tutaj przechodzę do sedna. Pacjent, który straci prawo do leczenia i „nabędzie” obowiązek ustawowy jako dawca nie jest znieczulany bo nie ma takiego obowiązku, podaje się tylko środki zwiotczające mięśnie, siłą rzeczy pacjent może odczuwać ból. Przykład – aby pobrać serce trzeba rozciąć całą klatkę piersiową i powłoki ciała od mostka do spojenia łonowego. Jeśli mamy nawet cień wątpliwości, że jednak pacjent do końca nie umarł, to możemy sobie wyobrazić potworny ból i traumę, która temu towarzyszy.

O tej drugiej, ciemnej stronie transplantologii praktycznie wcale się nie mówi w mediach głównego nurtu, albo mówi się o samych korzyściach, pomijając zupełnie zagadnienia etyczne. Temat ten od strony etycznej w Polsce porusza tylko dominikanin ojciec dr Jacek Maria Norkowski, oraz prof. dr hab. Jan Talar, który wybudził ponad 500 osób, które według tzw służby zdrowia nie rokowały przyszłości, no chyba, że przyszłości jako części zamienne dla innych.

Kryterium tzw. „śmierci pnia mózgu” pozwoliło na szybką ewolucję w transplantologii. W zasadzie taki zapis był z punktu widzenia stosowania przeszczepów niemal do tego konieczny. Ojciec dr Jacek Maria Norkowski twierdzi, że zapis o „śmierci pnia mózgu” jest zapisem tylko i wyłącznie do celów transplantacyjnych, a dr Stępkowska, że śmierć orzekana jest tylko na podstawie kryteriów neurologicznych, czyli tak de facto wcale nie jest to śmierć, tylko niewydolność jednego układu. Dr Talar w swojej prelekcji jasno określił, że nie ma czegoś takiego jak śmierć pnia mózgu, według niego śmierć jest, albo jej nie ma.

Przypomnę, że dr Talar wybudził ponad 500 osób, ale i Fundacja Akogo Ewy Błaszczak ma swoje sukcesy, w Budziku wybudzonych jest już 50 pacjentów, jest więc wielce zastanawiające, że nikt do tej pory nie obalił definicji „śmierci mózgowej”

Wróćmy właśnie do tejże definicji tzw „śmierci mózgowej”, czy „śmierci pnia mózgu”, otóż o. Norkowski [w wywiadzie dla PCh24.pl](http://PCh24.pl) stwierdził, cytując: „Wprowadzenie neurologicznych kryteriów śmierci człowieka jest związane z raportem Harvardzkim z 1968 roku, w którym na samym początku pojawia się ciekawe zdanie: „naszym zadaniem jest zdefiniowanie nieodwracalnej śpiączki jako śmierci człowieka”. To zadanie zostało wykonane, reszta raportu mówi głównie o tym, co należy zrobić od strony praktycznej, aby stwierdzić czyjąś śmierć. Kryteria orzekania śmierci na podstawie stwierdzenia nieodwracalnej śpiączki funkcjonują do dzisiaj. Nie wiadomo zresztą, na jakiej podstawie decyduje się, iż dany przypadek śpiączki jest rzeczywiście nieodwracalny. Nigdy nie uzasadniono, dlaczego człowiek w śpiączce miałby zostać uznany za martwego. (...) Nie przeprowadzono żadnych badań naukowych. Zazwyczaj kiedy w medycynie wprowadza się jakąś nowość, trzeba podać, na jakiej grupie pacjentów zostały przeprowadzone badania, ile trwały i jakie przyniosły rezultaty. Tymczasem przy zmianie definicji śmierci człowieka takich badań nie było! Definicję zmieniono po pierwszej operacji przeszczepu serca w południowej Afryce po to, żeby obronić lekarza, który dokonał przeszczepu i któremu groził sąd za zabicie dawcy. Zmiana definicji śmierci sprawiła, iż sądy zaczęły się nią posługiwać i orzekać, iż w momencie pobierania narządu do przeszczepu nie mamy do czynienia z przestępstwem.”

Widzimy więc, że definicja „śmierci mózgowej” jest wątpliwa, dęta jakby „robiona na zamówienie”.

Dostałem parę komentarzy od znajomych, że z chwilą, kiedy znalazłbym się w takiej sytuacji nie myślałbym absolutnie w jaki sposób pobierany jest narząd, wręcz cieszyłbym się, że jest, oraz, że tak w zasadzie dopóki nie dotknie to mnie nie powinienem się odzywać. Sytuacja obu stron dawcy i biorcy, oraz ich rodzin jest w tej sytuacji bardzo trudna, ja nie chciałbym się nigdy w tak trudnej sytuacji znaleźć, ani decydować o odłączeniu, ani decydować o przyjęciu narządu.

Nie wolno jednak przemilczać faktów wybudzenia ludzi ze „śmierci mózgowej”, faktu wątpliwej definicji śmierci dawcy, a także podstępny, ustawowy zapisem jakoby każdy Polak jest z automatu dawcą.

Te fakty niemal same narzucają tezę, że Polacy przeznaczeni są na części zamienne.

Chciałbym jeszcze dodać, że nie jestem przeciwnikiem transplantologii. O ile zdrowie biorcy nie wiąże się ze śmiercią dawcy w świetle prawa, to według mnie jest to w porządku. Są przeszczepy nerek, nowatorska metoda stosowana bodajże w Japonii przeszczepu części wątroby, przeszczep szpiku kostnego. One nie budzą zastrzeżeń, a wprost są wspaniałym darem człowieka dla człowieka.

Autorstwo: Trybeus

Źródło: NEon24.pl

Bibliografia

1. https://youtu.be/DiFD_kktpak?t=7

2.

<http://alexjones.pl/aj/aj-technologie-i-nauka/aj-medycyna/item/53439-ile-kosztuje-czlowiek>

3.

<https://www.salon24.pl/u/niewygodnaprawda/538869,czy-dawcy-zyja-w-momencie-pobierania-ich-narzadow>

4.

<https://www.se.pl/wiadomosci/polityka/prezydent-duda-podpisal-akt-woli-stac-sie-dawca-organow-aa-UDDn-CFNb-ziHv.html>

5.

<https://www.pch24.pl/horror-transplantacji-smierc-mozgowa-nie-istnieje-,11726,i.html>

6.

<http://www.fronda.pl/a/smierc-mozgowa-zabijanie-na-czesci-zamienn,981.html>

7.

<https://buzzgorilla.pl/piecdziesiaty-cud-w-klinice-blaszczyk-7-latka-wybudzona-ze-spiaczki/?fbclid=IwAR0L08lUFRfUXQT9HALYtJ0VJQs6>